8298
III

Pawlicki Stefan Ks. dr.

Recenzja - --

1

Protestanckie Niemcy dzisiaj celują w badaniach historycznych, które choć najwięcej uchybiają ~~jeśli~~ ~~[illegible]~~ pod względem ~~w których niezaprzeczenie należy im się~~ przewodniczącej idei i bezstronności sądów, ~~to~~ niezaprzeczenie jednak w zgromadzaniu materyału, i krytycznem oczyszczeniu go i wydobywaniu z niego ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ drugorzędnych konkluzyi zasługują na najzupełniejszą uwagę. Podnoszono to nieraz, aby oddając zasłużoną pochwały protestantom, wytłumaczyć nierozstrzygnięcie katolików, ~~z [illegible]~~ jakoby w organizacyi Kościoła naszego, w istocie naszej cywilizacyi ~~[illegible] imienia katolickiego, jakoby w katolicyzmie [illegible]~~ mieścił się powód, dla którego pozostaliśmy w tyle w historyi tak pisanej jako rzeczywistej. ~~Zarzut bardzo nie słuszny, bo ile razy katolicy na serio przyłożyli się do studyów dziejowych i stwarzali znakomite [illegible]~~ A jednak z wszystkich zarzutów czynionych katolikom ten najmniej uzasadniony, bo za wszystkich czasów służyć faktami: ile razy zabierali się do pisania dziejów, nie pozostawiali nic do życzenia nawet wymagającym krytykom. A mianowicie w przeszłym i w obecnym wieku, boć podziw dzisiejszym ~~[illegible]~~ nawet nie podobna wystąpić z podobnym zarzutem, ~~które~~ tak olbrzymie prace zostały wykonane a w ogóle, jak 50 kilkotomowy zbiór Żywotów SS. Bollandystów jeszcze dalej się prowadzony, że nawet niemiecka pilność ~~[illegible]~~ ze zdumieniem na nie spogląda, a jeżeli chodzi o dzieła historyczne, w szerszych kołach czytywane, nie podobna nie uznać, że mianowicie francuskie monografie O. Guerangera, X. Bougaud, Montalemberta i wielu innych mogą śmiało uchodzić za arcydzieła historycznych badań.

Że jednak katolicy mniej pracują na tem polu, aniżeli protestanci i mniejszą liczbą prac swoich pozory dają obecnie zarzutowi, pochodzi z przyczyny bardzo prostej. Katolicka cywilizacya jest dodatnia i buduje, protestancka żyje krytyką ujemną, rozwala, aby później w rozwalinach nowe stawiać gmachy, które jednak nigdy nie są wykończone a w żadnym razie nie są trwałe, bo następne pokolenie rozwala je i zaczyna na nowo pracę mularską, aby to samo zrobić z krytycznemi zasobami. Mianowicie w naukach wyższych, w filozofii i teologii, pozytywna wiedza i na niej oparte osobiste przekonanie stają się wśród protestantów coraz rzadsze, ale za to rosną coraz bardziej studya historyczne około jednej i drugiej. W praktyce zaś wychodzi różnica na to, że ~~katolik~~ protestant n.p. zna dokładnie wszystkie mniemania filozofów o istnieniu duszy, a gdy go się zapytamy jakie jest jego osobiste o przedmiocie tym zdanie, to najczęściej nic nie wie, i odpowie frazesami, zakończonemi w braku zasad osobistego przekonania. Katolik przeciwnie może nie zdobędzie się na owe wszystkie historyczne wywody – co zresztą nie jest ~~tak wielką~~ szkodą niepowetowaną – ale odpowie dokładnie, że ma duszę nieśmiertelną, i jakie są tej nieśmiertelności następstwa. Zdaje mi się, że to drugie daleko ważniejsze od pierwszego. I to mniej więcej da się powiedzieć o wszystkich studyach historycznych niemieckich protestantów. –

Przedstawiają one dziś widok szczególny dla rezultatów do których dochodzą. Ożywieni jedynie duchem, który wiązał reformę, zanegowali od razu całą przeszłość katolicką i wszystkie jej dzieła. Było to wygodnie i bardzo łatwo, a nie tylko [illegible] skuteczne. Zamiast argumentów starczyło im grubiańskie łajanie. Tymczasem ich prace, już to pod latami, już to pod zmianą mody, własną ich krytyką zjedzone, runęły i przeszłość katolicka pozostała, jaką była, a nawet oświecona apologiami swoich najzaciętszych wrogów. ~~Protestancka~~ Krytyka, jak wszyscy potrzebujący ciągle świeżego ~~[illegible]~~ pokarmu, teraz z wielką skwapliwością i formalnym głodem, rzuciła się na to, o czem słyszeć nie chciała przez

bliżko tego wieku i na siebie samo sąd wydaje, potwierdzając całą katolicką systemę. Wiele książ pisma św., pierwszych ojców Kościoła, aktów męczeńskich i papieskich dokumentów dzisiejsza protestancka krytyka przyznaje jako autentyczne, wydając mimowoli na siebie i na protestantyzm wyrok śmierci. Nawet do okrzyczanej scholastyki, o której nie zbyt wiedzieć zechcieli, zabrali się w braku innych przedmiotów, bo wszystko przetrząsnęła już krytyka swoją i zacznie po swojemu ją układają i siebie i innych badania, bo trudno nie rozpamiętać, gdy przez tyle wieków dokładnie wielkich starań, aby tradycja jej wytępić - koniec będzie taki, w razie, że przez nastąpienie i tworzenie dawnych katol: innych została święcie przez samych [illegible] katol: imienia przywrócone.

Jedną z takich książek jest ~~nam~~ niedawno ogłoszona monografia p. Brockhausa o poecie chrześcijańskim Prudencyuszu. Sam przedmiot był niebezpieczny, bo poeta ów czysty najczystszego ducha katol: na którym wykarmiły się wszystkie pokolenia młode średnich wieków, musi być zabójczy dla protestanckiego racyonalizmu. Protestanci wypełnili zaraz się z tej książki, że cała energia wiary chrystusowej, hierarchia Kościoła, sakramenta, zewnętrzna ornamentyka katol: kultu, gorejące światła, obrazy, relikwie, złote szaty, ceremonie, pielgrzymki do grobów świętych a szczególnie niezliczone ich, które protestanckiej religii tak są nieznośne - w końcu czwartego wieku w najpełniejszym są rozkwicie i że ~~swatego sposobu~~ ~~mówiąc~~ poety owe pomniki do których się odwołuje, mianowicie katakomby i w nich pozostałe zabytki cały ten w najd. obfitszych szczegółach dzisiaj jeszcze istniejący format trzeba przyznać przeniesiony aż do IV wieku, że zatem wszystkie deklamacye pierwszych nowatorów, jakoby wszystkie te rzeczy były daleko późniejszych czasów wymysłem, niedorzeczne są zuchwalstwa.

Wyznać trzeba, że autor z wielką bezstronnością wszystko to podnosi, zestawia, streszcza- dostało [illegible] o fakta, których nie można zaprzeczyć, i które wszystkie prawie znane są z pism współczesnych poecie lub nawet dawniejszych od niego. Mniej szczęśliwym był autor w rozdziale „o teologii Prudencyusza" bo i sam zamiar przypisania poecie odrębnej teologii jest niefortunny. Punkt wyjścia w tem wszystkiem zupełnie błędny, bo i któż uwierzy, że poeta przejęty wiarą dla swego Kościoła i żyjący w najściślejszych związkach z intelligencyą chrześcijańską owego czasu, miał jakiś odrębny system dogmatyczny. Gdyby poeta był Grekiem, łatwiejby się może zrozumieć dało, ale rzymskie głowy nie miały żadnego pociągu do samodzielnych metafizycznych poszukiwań, chyba że bardzo [illegible] cel praktyczny do tego skłaniał; a wtedy nawet wyglądali się na świat [illegible]. Stąd pochodzi, że ani Laktancyusz ani Ambr: ani ś. Hilary ani tak genialni pisarze jak Leo W. i Grzegorz W. nie mają systemu samodzielnego, bo mają wszyscy jeden i ten sam system wiary, przekazany im od apostołów. Prudencyusz w niczem od nich nie odstępuje i jak w wielu innych rzeczach, tak i tem pokazuje się prawdziwym Rzymianinem. Naturalnie, że w niektórych punktach drugorzędnych, w niektórych naukach przez Kościół ostatecznie jeszcze nie określonych mają oni niemal osobiste, różniące się między sobą teorye ~~punkta~~. jak np. Prudencyusz wierzy, że w noc zmartwychwstania Pańskiego o północy męczennicy wyzwalani od mąk piekielnych, jednakże punkta te wyjściowe nie należą do energii

wiary i żadnego nie mają praktycznego interesu, a tem samem, autorowie ich nie przywiązywali żadnej wagi. Protestantom jest bardzo trudno zrobić sobie dokładne wyobrażenie o tym stanie rzeczy, bo najczęściej tkwi on w mylnem nie uzasadnionem przesądzie, że każdy stary pisarz kościelny na wzór dzisiejszych pastorów, układał sobie jakiś systemacik filozoficzno-teol: przy którym potem obstawał ~~prz~~ i w pismach swoich rozprowadzał.

Jednakże te i tym podobne usterki nie ujmują prawdziwej wartości książki. Są tam rozdziały prawdziwie piękne, oparte na bardzo sumiennych i gruntownych badaniach, a szczególnie stosunek poezji do ówczesnej sztuki chrześcijańskiej został należycie wyjaśniony. Nie chcieliśmy tem pominąć tej okazji, aby publiczności naszej choć w krótkiem streszczeniu podać obraz wielkiego chrześcijańskiego męża.

O życiu poety mało co wiemy – jedynem prawie źródłem są jego poezye, a w nich nie zbyt często o sobie mówi. Na czele swoich utworów, gdy je wszystkie razem wydał, umieścił przemowę, z której dowiadujemy się, że miał lat 57 gdy ją pisał. Było to w r. 405, urodził się w r. 348 a pod cesarzem Julianem był jeszcze chłopięciem me puero – nazywa go celeberrimus ore manuque – fortissimus armis conditor et legum – musiał już być wtedy skończyć swoje utwory, bo prawie wszystkie wylicza w przedmowie – że niedługo potem umarł, wnosi się stąd, iż mówi zawsze z dumą starego Rzymianina i nie wątpi że świetność ojczyzny i na dal trwać będzie – gdyby był żył w r. 410, gdy hordy Alaryka po raz pierwszy święty Rzym plądrowali, niezawodnie jakiś krzyk rozpaczy, który nawet rozległ się wśród anachoretów betleemskich, i w jego rytmach byłby się odezwał – również zabójstwo Stylichona i ważne wtedy nań potwarze nie weszły do jego poezyi, mówi o nim jako o wciąż stojącym na czele potęgi – prawdopodobnie więc przed nim umarł t.j. przed 22 aug. 408 – Że był Hiszpanem, nie zostaje żadna wątpliwość – widać to z wielu miejsc jego hymnów pisanych na cześć męczenników – w których jednak miejsca urodzenia przemilczał, dzięki czemu prawie niepodobna rozstrzygnąć i dla tego kilka miast o niego się spiera, jak niegdyś o Homera. Z lat chłopięcych w żywej pamięci rózgi zachował – gdy włożył na się togę został adwokatem i wystawiony na liczne pokusy tego stanu uległ im, jego ambicya nie cofała się nawet do sofizmów i kłamstw, a jego młodość oddała się z wszelką rozwiązłością – dwa razy był on sławnych miast prefektem i namiestnikiem, wreszcie łaska cesarska wyniosła go do wysokiej godności pałacowej, która mu dawała przystęp do osoby panującego. Była więc kariera zupełna. Dlaczegóż do tej chwili pyta się z goryczą: cóż zostało korzystnego przez tak długi przeciąg czasu? Miał lat 57 gdy sobie stawiał to pytanie – nie miał nadziei, że w przyszłości to zrobi, czego mu nie dostaje – dla tego zrzucić wszelką próżność świata i szukać duszą starą, przynajmniej przynajmniej pod koniec dni swoich oczyszczoną duszą wyznać głupstwo swoje i przynajmniej głosem sławić Boga, skoro nie mogła tego uczynić zasługami. Odtąd postanowił dni swoje wypełniać hymnami na cześć Najwyższego – walczyć przeciw herezyom, rozbierać katolicyzm, fałszywe bogi pogan odrzucić a męczenników sławić pieśniami. Oto charakterystyka jego, przez niego samego wypowiedziana, prawdziwie chrześcijańska. –

Nie zastanowimy się nad porządkiem w których pojedyncze utwory powstały ani też podamy analizy wszystkich, bo jest raczej zamiarem naszym ~~przypomnieć~~ zwrócić uwagę czytelników na znakomitą pracę p. Brockhausa, niżeli pisać samodzielną monografię chrześcijańskiego wieszcza. Można wszystkie utwory poety podzielić na 2 klasy: dydaktyczno-polemiczne i na liryczne, który to podział wydaje mi się praktyczniejszym i naturalniejszym niżeli p. Brockhausa, stawiającego osobno „polemiczne" poezye, a osobno apologetyczne i nauczające poezye liryczne razem na 2 oddziały. Ponieważ w polemicznych poezyach

bardzo wiele wykładu a apologii: bardzo wiele polemiczne, ogólny zaś charakter tych utworów jest dydaktyczny, trzeba je wszystkie połączyć pod jedną rubryką, aby czytelnikom dać wyobrażenie jednolite i jasne. – Z nich tak zwana „Apoteoza", którą niem. przekład autor włożył do książki swojej przedmowy, wyjaśnia omawiane i dawniejsze herezye a w przeciwieństwie do nich daje prawdziwe pojęcie Trójcy św. oraz dogmatu Wcielenia – oraz przedziwnie wszechogarniającego powołania, bo i prawo żydom. – Cały utwór napisany z ognistą wyobraźnią i językiem wspaniałym, dzisiaj jednakże nie mający prawie żadnej wartości. –

Hamartigenia zwrócona jest przeciw Dualizmowi Marcyona i wielkiemu przypisywaniu (przyznawaniu) samodzielnego złego pierwiastku, zmierzam wolnej woli – najdawniejszy opis piekła, z którego niektóre ustępy znajdują się w „Boskiej Komedyi" – nareszcie „Psychomachia" poemat samemi alegoryami wypełniony opiewa walkę cnót i nałogów w duszy ludzkiej.

Następuje wielki utwór „Przeciw Symmachowi"

Wielki Cezar kazał w bazylice Julii ustawić posąg i ołtarz Wiktorji, odtąd przed każdem posiedzeniem senatu odbywała się ofiara przed posągiem. Wyrzucone przez Konst. W. przywrócone przez Juljana Odst. tolerowane przez następców jego, zostały znowu wyniesione przez ces. Gracjana, przyjaciela W. Ambrożego w r 382 - Senatorów pogańskich ten zakaz boleśnie wielce przejął: ostatni symbol dawnej rzymskiej świetności zniknął i serca pogańskie, acz szlachetne, smutek głęboki ogarnął. Nie spodziewali się nowego zwycięstwa pogańskiej wiary, wiedzą że umarła na zawsze, ale chcieli, aby ołtarze bez życia pozostały jak wszystko z niemi, dla tego błagają o pobłażanie. Naczelnik partji konserwatywno-narodowej, prefekt Symmach, utalentowany wymowny gorący wielbiciel przeszłości, szlachetnego serca i jeden z najwyższych dygnitarzy państwa napisał w imieniu kolegów do cesarza, aby odwołał zakaz. Chrześcijańska jednak partja senatu oświadczyła ~~[illegible]~~ — papieżowi Damazowi, że wcale nie podziela żądania Symmachowego, że nawet nie myśli więcej ukazać się w senacie byle przywrócono ołtarz bo Wiktorji. Papież zakomunikował przedstawienie chrześcijańskich senatorów Św. Ambrożemu i prośba upadła na niczem. Dwa lata później 384, gdy po zamordowaniu Gracjana berło cesarskie w młodą dłoń ujął brat Gracjana Walentynian II, Symmach powtórnie udał się do cesarza. Żądał przywrócenia ołtarza w senacie i dochodów pogańskich świątyń, które Gracjan był zabrał. I znowu odezwał się Ambroży. Jego potężne słowo przechyliło młodą, niedoświadczoną umysł Walent: stanowczo na stronę katol: oświadczył, że ludzie póty słuchają cesarza, dopóty on sam słucha Boga, ale chrześcijańskiem Boga, nie bożkom pogan należy się posłuszeństwo - wolno mieć poganom swoje opinie i nawet składać prywatnie swoje ofiary, ale przyzwolić na prośbę Sym. jest to samo co prześladować Kościół - Ambroży przypomina cesarzowi, że to szczera wiara, napomina go jako kapłan, a za nim wszyscy służą Wiktorji i nawet chrześcijańska część senatu - jeżeli Wal: uczyni poganom to niebezpieczne ustępstwo, nie znajdzie w kościołach katol. ani jednego kapłana, nikt jego darów nie przyjmie - cesarz może nie chciał zrazu, ale powaga Ambr: przemogła.

Jednakże miłość pogan do dawnych bogów a raczej do utworów własnej wyobraźni była wielka i żywotna. Symmach raz jeszcze się odezwał a tym razem zdobył się na arcydzieło wymowy. Staje raz jeszcze z całą boleścią senatu, już nie o religię mu chodzi, lecz o wielkość cesarza, nie o bóstwo Wiktorji żale on wodzi, lecz od jej imię - skoro ona się nie podoba cesarzowi i jego współwyznawcom, niech uszanują przynajmniej imię - czyż oni Wiktorji źle

potrzebują: wszak przysięgę dotąd na Wiktoryą, jakiż będzie odtąd hamulec krzywoprzysięstwom? Ołtarz ten koniecznie jest potrzebny, bo on senatowi daje religijne uświęcenie. Dla tego Konstantyn W. uznawał dawną religię; dość zaś było wiary ~~[illegible]~~ nie zawsze Duch boży różne rozłożył drogi, różne sposoby dochodzenia do prawdy. A wreszcie Roma taka stara. Czyżby ~~widział~~ powiedział cesarzu, gdyby ona sama teraz przed stołem stanęła i tak wypowiedziała — Najlepszy książę, ojcze ojczyzny, uszanuj moje lata, do których pobożny ryt mnie przeprowadził, niech obrzędów przodków nadal używam, ~~wolno to~~ skoro mi nie żal tego. Niech żyję mojem zwyczajem, bom wolna. Ten obrządek poddał świat cały moim prawom: te ofiary odparły Hannibala od murów a Gallów od Kapitolu. Zobaczę, jakie to jest, co wprowadzić zamierzają. Jednakże spóźnioną jest i obelżywie poprawiać starość. Dla tego prosimy o pokój dla bogów ojców, dla Bogów kraju. Słusznem jest uważać za jedno, cokolwiek wszyscy czczą. Te same oglądamy gwiazdy, to samo niebo mamy wspólne, ten sam świat nas otacza. Cóż na tem zależy, jakim rozumem każdy prawdy bada. Jedną drogą nie można dochodzić do tak wielkiej tajemnicy.

Jednakże, dodaje Symm. nie mamy zamiaru się sprzeciwiać [illegible] prosimy. Westal-kom dziewicom, zabrano majątki i nie zostawiono im ~~bez~~ prócz dziewiczej niewinności. Kapłani pozbawieni swoich dochodów, narażeni na gorszy los od samych niewolników. To też kara Bogów się odzywa, a przyszedł głód, a naród spowodowały [illegible] Gorzej jeszcze, że prawnie zabrano te dochody na rzecz skarbu a w gruncie na korzyść obcej religii — czyż w tem sprawiedliwość, czy to nie jest samowola urzędników. Niech cesarz wspomni na ojca swego który teraz z nieba gwiaździstego spogląda na łzy uciemiężonych kapłanów...

Był to ostatni a dziwnie wymowny jęk konającej tysiącletniej religii, z którą państwo rzymskie wzrosło a której teraz wyłkowi narodu i to najlepsze nie wzięli w nią wiele, byli to filozofowie, podobni do dzisiejszych akademików, nie uznających w niczem pewności ani ciągu, tolerujących wszystko, prócz gorszącej zbrodni; i jeśli wogóle myśleli o zbawieniu, ten na żadnej z wielkich zapatrywań stawać nie będzie. To też dzisiaj deklamacye tych retorów niedorzeczne robią wrażenie dziwne, nieco komiczne, a jedna tylko rzecz daje im pewnego bolesnego uroku, prawość i szlachetność, którą się odznaczali ostatni ci obrońcy umarłych bogów. Jednakże niebezpiecznym byłby to sentymentalizm, którym by-

sympatya dla tych kilku postaci, wyjątkowych zresztą nawet w własnym obozie, niechaj przemień na ~~stopie~~ sprawie, których bronili, a niebezpieczeństwo to musiało być równie bardzo wielkie. Bo jeżeli dziwny tylko liberalnych akademików nie mogło bez wzruszenia się wypowiedzieć o tem ostatecznem konaniu pogaństwa w Grecyi i w Rzymie, ~~już powiemy~~ jak daleko trudniejsze musiało być położenie młodego cesarza, który mimo chrześcijańskiego wychowania, doszedł jak wszyscy wówczas do szkół pogańskich co dzień na forum oglądał wszystkie, wystawione bogom za ~~ofiarowanie~~ zdziałane zwycięstwa, którą zresztą ~~musiał~~ otaczał z bojaźnią, mającymi wysokie stanowiska podwójnie niebezpieczeństwem bo z rzeczpospolitemi ~~[illegible]~~ poganinami wszystko i razem Tacytami pewien widok przedstawicieli, bo nawet fałsz gdy ginie pod prawdą, niemal przed śmiercią zdobywa się na heroizm, który porywa widzów na chwilę.

Jednakże młody cesarz miał dzielnego opiekuna w Św. Ambrożu. Ledwo przysłano mu odpis Symmachowej supliki, a natychmiast dał jej odprawę: niech cesarz nie da się olśnić pięknym słowom, niech na rzecz patrzy. Czyż Rzym domaga się przywrócenia dawnych bogów? Nikt o tem nie myśli. Bogowie na nic się nie przydali Rzymowi — nie odpędzili Hannibala ani Gallów, nie krew ofiarnych bydląt, lecz męstwo Scypiona dało zwycięstwo orłom rzymskim; czyż Wiktorya broniła kiedy sprawiedliwości? czyż za jej rządów w Rzymie nie popełniano najohydniejszych bezeceństw — mówią że Rzym za stary, że już się nie może nowych wiar uczyć — lata nie są zresztą chwalebniejsze bez cnoty a do nawrócenia się nigdy za późno — mówią że nie jedna droga prowadzi do wielkich tajemnic bóstwa, cóż oni o tem powiedzieć potrafią, skoro sami nie wiedzą, komu się kłaniają. ~~Kiedy~~ My dowiedzieliśmy od Boga samego wszystkie tajemnice jego a nie szukamy go w zamęcie różnych obrzędów, dlatego z poganami nic nie mamy wspólnego, bo oni proszą imperatora o pokój dla swoich bogów, a my samemu imperatorowi wypraszamy pokój od Chrystusa; oni, owszem, dzieła rąk swoich, a my za obrazę mamy uważać za Boga stworzenie.

Ambr: zwyciężył — cesarz pozostał niewzruszonym i żadne przedstawienie nic na nim nie wymogły — ołtarz nie przywrócono. Jednakże raz jeszcze powrócił. W r. 392 Walentynian ginie pod sztyletem zbójców a retor Eugeni zasiada na tronie. Nie nawrócony sentyment przypadkiem Juliana pomyślał raz jeszcze powrócić ~~stare~~ mnóstwo pontifików i rzeczom dawnej wszystkiej wiary — wszystkie świątynie pogańskie odżyły raz jeszcze i orszaki znaczne przechadzały się po zdumionym Rzymie, na ołtarzu Wiktoryi w Senacie raz jeszcze dymiły się kadzidła. Ale nie na długo. Już w r. 394 silna dłoń Teodozyusza uchwyciła berło Cezarów i odtąd pogaństwo, tolerowane za

chrześcijańskich cesarzy w pewnej autonomii i zaiste wdzięcznie, zwracając jako stanowisko po drugiem — ołtarz bogini Zwycięstwa znika, aby więcej nie powrócić. Zdawało się, że chrześcijaństwo zwyciężyło zupełnie, że pogaństwo nawet nie zaprotestuje, przekonawszy się o swojej niemocy. Jednakże błąd jest upornym a dawny kult, wspomagający jeszcze fundacyami, zapisami familijnemi, należnymi nie dał za wygranę. Coraz bardziej do Italii cisnęły się hordy barbarzyńców; nareszcie Gotowie ~~pod Alarykiem~~ stanęli groźnie nad granicami państwa. Jedna klęska po drugiej spada na dawne imperyum, jeden filar po drugim usuwa się z pod wiekowego sklepienia, wszystko chyli się do upadku, chrześcijanie widząc zbliżający się koniec świata i szlachetniejsi z nich uciekają do pustyń Egiptu i Palestyny, gdzie powstają jakoby miasta anachoretów, całe [illegible] napełnia się ascetyzmem, a w jakim byli stanie, w jakim upadku ducha, widać z listów S. Hieronima, który o nich wspomina. Wtedy poganie raz jeszcze skupiają się, aby ratować przeszłość. Wracają do ulubionej deklamacyi, że klęski polityczne i społeczne [illegible] bogów za odstępstwo od ich religii. W niewiarze każdego prawie stulecia — zdaje się, że na [illegible] tej deklamacyi, powtarzanej przez ludzi poważnych i z wielu względów zacnych, nie pozostały bez głębokiego wrażenia. Ale P. Bóg raz jeszcze zniweczył nadzieje pogaństwa: [illegible] Stylicho zgromił Gotów pod Pollencyą i w. 403 Honoryusz, syn i następca Teod: odbył wjazd tryumfalny do Rzymu. W tej chwili wszystkiej zapomniano o niebezpieczeństwach dawno odwróconych: poganie zarówno jak chrześcijanie przyjęli [illegible] młodego a stałego cesarza dla wielkiej przyszłości. Poganie, choć nie mieli wielkiej nadziei, spróbowali raz jeszcze [illegible]: apologia Symmacha przed 20 laty pisana do Walentyniana II. wręczono cesarzowi. Że to uczyniono, nie ulega wątpliwości, ponieważ na nią odpowiada poeta a z odpowiedzi widzimy, że to samo pismo, na które przed 20 laty odpowiadał Ambr: Prawdopodobnie sam Symmach tego nie uczynił ale wyraźnie krok ten świadczy o bezsilności pogańskiej partyi, skoro nie zdobywano się na żadne nowe pismo, lecz posługiwano się [illegible] pismem, które już tak silną wywołało odpowiedź Ambr. Ponieważ poeta na nią wprost odpowiada, nie możemy pominąć jego dzieła: ma ono tytuł: przeciw Sym: i składa się z dwóch ksiąg: pierwsza ogólnie odpowiada, druga na specyalne zarzuty. Utwór ten należy do najpiękniejszych Prud: [illegible], choć, jak łatwo zrozumieć, przestał bez wpływu na przeszłość: obrachowany na chwilę, dzielna odpowiedź na [illegible] Konającej pogańskiej Romy, nie miał wartości dla następnych pokoleń, które już same rzuciły pogaństwo. Dla nich [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] były duchowym pokarmem [illegible] się [illegible], z nich [illegible], [illegible] w nich ~~[illegible]~~ opiera się stara [illegible] chrześcijańskiego [illegible]. ~~[illegible]~~ Księgi przeciw Sym: usunęły się na drugie miejsce i poszły w zaniedbanie, co było niesprawiedliwie, bo mają i wiele pięknych wzniosłych ustępów a znaczenie dziejowe, które w naszych czasach, wracających do pogaństwa, na nowo się odzywa. Prócz tego mają wszystkie [illegible] do historyka, bo pokazują nam jakim był Rzym wtedy i w początku V wieku.

Nie zatrzymujemy się nad ustępem, w którym po krótce wyliczamy różne koleje walki chrześcijańskiej myśli z pogańskim Rzymem i coraz większe przechylanie się cesarzów na stronę

Kościoła, więcej honor: aby potwierdził Kościół złemu i stanowczo pogaństwo zniweczył, zarazem gotującą rzymską tysiącową duszę. Opuszczamy także początek poematu a razem z nim polemikę przeciw rzymskiej mytologii. Znana ona jest w głównych rysach z Tertulliana, Minucyusza Felixa, Arnobiusa, Laktancyusza i w wykazaniu ułomności oraz niedorzeczności i brudów pojedyńczych bogów autor prawie nic nowego nie podał.

Poeta przechodzi do teraźniejszości i przenosi się na via sacra, pod podwoje świątyni Wenery i Romy, największej ze wszystkich, dzieło Hadryana, której wyżej mury dziś jeszcze smutno się wznoszą tuż pod bazyliką Maxencyusza, naprzeciw Palatynu – pełno tam rozsypanych ~~zwierząt~~ byków ofiarnych, a drogi i publiczne place przepełnione posągami Herkulesa, Dioskurów, Italusa, Janusa, Saturna i t. d. I znowu dalej wylicza nowych bogów, którymi Rzym się wzbogacił, poczynając od ~~Ganimeda~~ Antinoüsa, podniesionego Hadryanem do ~~[illegible]~~ bożej piękna i imienia, w której cześć odbywają się jeszcze walki gladyatorskie. A po drogach łatyńskiej i salaryjskiej między nagrobki, a w Kaplicy Dis M. Zdawało by się nieprawdopodobnem, że jeszcze wtedy, kiedy tłumy ludu chrześcijańskiego spieszyły w dni uroczyste w podwoje bazyliki watykańskiej lub ~~[illegible]~~ lateraneńskiej – kiedy ~~[illegible]~~ miasto całe odbrzmiewało pieśniami pobożnych obchodów, jeszcze na arenie Koloseum konały całe rzesze gladiatorów. A jednak smutna istnieje prawda i poeta zaklina imperatora, aby wreszcie zniósł tę ohydę. Jednakże wątpliwem jest, aby głos poety był to sprawił, czego nie mogły przedstawienia tylu kapłanów i samego arcypasterza chrześcian, pod którego okiem podobne działy się ohydy, gdyby nie w r. następującym okropny się wydarzył przypadek. Zakonnik jakiś ze Wschodu imieniem Telemach nie mogąc znieść widoku mordujących się wzajemnie przeskoczył ~~do~~ na arenę i rozłączył walczące rzesze. Ale niestety, lud stolicy, tak był rozjuszony strumieniami krwi, że na tę przerwę mordów chętnie z niesłychaną wściekłością rzucił się na biednego mnicha i okrutnie rozszarpał. Męczennik krwią własną zapłacił miłość bliźniego ale dopiął swego, bo dekret cesarski natychmiast zakazał gladyatorskich igrzysk. Jednakże nie śmiano zaprzestać zupełnie tych igrzysk, które powtarzane przez tyle wieków ~~w kraju~~, ~~[illegible]~~ sprowadziły za sobą ~~zupełne~~ zezwierzęcenie panów świata: zastąpiono gladyatorów dzikiemi zwierzętami i w tej cokolwiek niewinniejszej formie trwały jeszcze długo, wywierały swój wpływ zgubny na stolicę ludów.

Wspaniale przemawia poeta ustami Konstantyna, gdy pogromił pogańskich wrogów: Zrzuć szatę hańbiącą, tak przemawia do Romy, wznieś na nowo dumną skroń, zdobyczą strojną, którą teraz jeszcze oszpeca nikczemność, marne i nędzne obrazy. Świat cały u stóp Twoich, Bóg ci oddał panowanie i powierzył dłoni Twojej wszystko, co żyje. Tobie się przystoi, szukać wielkości Twojej w ułomnych drobiazgach, których poszukujesz w kamieniach kruszących, rozpadającej się glinie, rdzawiejącym spiżu – to wszystko pogańskim barbarzyńcom przystoi. –

A więc precz z posągami, złamać je? Nie odpowiada poeta; obmyć z krwi ofiarnej, oczyścić z brudów, a wielkich mistrzów dzieła pozostaną najpiękniejszą ozdobą ojczyzny – poeta był umiarkowany, jak widzimy, nie mógł zapomnieć o zmyśle estetycznym, a jednak niemogły posągi owe pozostać razem z chrześcijaństwem – a gdy ze świat powróciły, skalały je – Tu przypomnieć warto S. Hiero.. –

Poeta spogląda dokoła siebie i pyta, kto jeszcze Rzym pogański. wylicza senatorów, którzy już pokłonili się Chrystusowi – Katonowie cieszą się, że togi ofiarników zamienili na szaty sprawiedliwości – mało kto ze senatu pozostaje na Tarpejskiej skale, wszyscy z pośpiechem spieszą do świątyń chrześcijańskich, i długim szeregiem ciągną potomkowie Anicjuszów, Bassów, Gracchów – wszystko chrześcijanie – boć rody szlachetnych przysięgły wierność Chrystusowi. A lud tak samo – przeważnie już wszyscy tych, co nie brzydzą się ołtarzami [illegible] krwią zbroczonych – najbiedniejszy nawet, który żyje o zebranym chlebie, spieszy do grobu św. Piotra lub do Bazyliki Laterańskiej – więc można wątpić o nawróceniu Rzymu. Że mała liczba zatwardziałych wszędzie więcej prawdy, [illegible] to znany; że wśród nich konsulowie i senatorowie, nie jest to jeszcze senat cały. – Są to jednostki, a głos ogółu zupełnie im przeciwny. – A jednak cesarze byli dlaczego tak wyrozumiali, pozostawili im wolność wyznania i nawet obsypali zaszczytami – wszak i Symmach ma godność Konsula z rąk tego cesarza, którego religję pogardza – i zmuszony do przeciwstawienia się mu – a nawet uniewinnia, że stanął przeciw niemu do walki – ciekawe także, co mówi o jego piśmie: niech pozostanie – mowa odzywa się estetyka – literat nie może przemóc na sobie, aby piękna deklamacya zaginęła. –

Hymn na S. Hipp. nadzwyczajnej dla nas jest wagi. Stępuje pod ziemię i nad grobem męczennika zapatrzony na obraz męczeństwa jego, opowiada nam jego boje – i dalej znowu odbywa swoją podziemną pielgrzymkę – niezliczone tam krzyżówki przy świętych, często obce imiona, wiele stoi ono w jednej framudze, dodamy tylko liczbę tych, co ~~polegli~~ za Chrystusa. „Nie daleko od ostatnich murów przy błoniach ~~uprawnych~~ otwiera się podziemna ~~grota~~ o przepaścistych jamach. Do jego tajemnic prowadzi droga spadzista, przez kręcące się ściany, o zupełnym zmroku. Bo do pierwszych drzwi wdziera się aż pod zwrot sklepienia dzień biały i rozświeca cały przysionek, stąd, gdy dalej pójdziesz, prędko ciemnieje noc ciemna po niewypraszanych jamach a spotykasz w sklepieniu wykutem zrobione otwory, które do jaskini wrzucają białe promienie: i. t. d.

Gdy zestawiamy z tym opisem stawne miejsce z św. Hier. in Ezech. 40 – gdzie opowiada, jak w swoich latach studenckich z kolegami w dni świąteczne niedzielne odwiedzał groby apostołów i męczenników i często schodził do katakumb, czyli do krypt, jak podówczas je zwano, „które wykopane w wnętrznościach ziemi, po obu stronach przechodniów w ścianach mają ciała umarłych a wszystko tak ciemne, że zupełnie sprawdzają się słowa proroka: descendant ad infernum viventes a rzadko z góry spadające światło łagodzi zgrozę ciemności … i znowu postępując krok za krokiem a gdy zewsząd ciemną nocą otoczony jesteś, pamiętam na słowa Wirg.: Horror ubique animos, simul ipsa silentia terrent" – W obec tak jasnych świadectw ludzi, którzy w IV wieku widzieli i sami zwiedzali krypt.

Zestawiając te opisy z teraźniejszością, z którą zgadzają się w najmniejszych szczegółach, i ~~nie~~ mając tak nie podejrzanych świadków aż z IV w. nie można się [dosyć] nadziwić twierdzeniu ~~tych~~ protestantów, którzy upowszechnie podawali katakomby za sfałszowane fabryki relikwij wymyślone przez zakonników ani też obojętności historyków Kościoła, którzy przez kilkanaście wieków pisali dzieje, nie znając katakomb, [mijając] ~~[illegible]~~ za milczeniem wszystkie odkrycia, którymi pomniki chrześcijaństwa wejściem raz drugi pod ziemią stwierdzono. A jednak już w 16 wieku cała uczona Europa mówiła o odkryciach Bosio, „jeden [illegible] Baro: donosi zdumiałemu Rzymowi że jeden cmentarz Tryniti jest jakby miasto całe z kaplicami, w których odprawiano się tajemnice, z obrazami i istych po ścianach kaplic. Dzisiaj dzięki niezmordowanym pracom p. Rossi poznaliśmy napisy grobowe pamiętające wieku apostołów, mamy inne sięgające do pierwszych lat 2go stulecia jak naśw. z imion Konsulów ~~[illegible]~~ a na nich już symbole i obrazy czysto chrześcijańskie, choć i [illegible] zupełnie w nich techniki a wszystko tam potępia dzisiejszych nowatorów – [illegible] mimo Lutra gnuszą z kościołów swoich obrazy, jako niezgodne z pierwotną prostotą [illegible] chrześcijańskich zwyczajów, a tu znajdują się obrazy, malowane podług [illegible] lub samego [illegible] lub pierwszych jego następców. Sarkofagi z czasów pierwszych cesarzów przepełnione rzeźbami, których ~~[illegible]~~ pomniki treść zawsze wzięta z pisma św. – najważniejsze [illegible] N. T. wyciosane w marmurze i te kamienie podziemne potwierdzają [illegible] Wszystkie główne prawdy naszej wiary, znajdują się w katakumbach w symbolach [illegible]

formie – których z nich katechizm i w niczem się nie różni od katechizmów Składu apost. Dzieła nie sakramentów, cześć świętych, pielgrzymki do ich grobów, cześć ich relikwii, wszystko obrazują najdawniejsze Katakomby, i żeby nie sądzono, że to dowolne archeologii przypuszczenie, zawiodę czytelnika do groty do jego wspomnień na cześć S. Hippol. Grób jego, jak wszystkie tam, wykuty w ścianie jest ~~wnęką~~ miniowanym ~~otwartą~~ sarkofagiem którego płyta wierzchnia za ołtarz służy. Nad nim wykute sklepienie w półkole arcosolium, przyozdobione obrazami. Od razu jasno, jak powstało owo u wszystkich męczenników, ich płytę nazywa poeta stołem, dawca sakramentu – sacramenti donatrix mensa. Ale miejsce to nietylko podnosi wiarę św. odrodzone, zawsze jest otoczone cierpiącymi, którzy ... na duszy lub na ciele a wszyscy proszą o uzdrowienie. – Od rana już zbiegają się na pozdrowienie, każdy wzniośle się modli, przychodzą odchodzą aż do zachodu słońca. W ścieśnionym tłumie słychać łacińskie i obce ludy miłości religii: całusy składają gorące na świętym metalu, wylewają wonne olejki, łzami twarz roszą. A gdy po ubiegłych miesiącach roku się odnawia i wraca rocznica świętego męczeństwa, jakież widzisz, zbierają się tłumy z współubiegającym się pośpiechem, jakie życzenia i prośby składają się Bogu wznoszone: ~~Wspaniałe~~ Święte miasto wylewa swoich Kwirytów a równą ambicyą ożywionych patrycyuszów i plebejów jedna falanga tłumy, gdy wiarą pobudzonych wiara zaciera. – I nie mniej świetne szyki wychodzą z Albańskich bram i długiemi snują się szeregami; po różnych drogach zewsząd słychać gwar głosów – rodziny i z Picenum i z Etrurii lud przybywa. –

Czy pod tym względem zmieniło się cokolwiek w naszym Kościele z dzisiaj, jak w 17. stuleciu tłumy z potrzebami swemi lub afektami spieszą do grobów świętych, składają tam wota, wśród postanowienia poprawy lub wielkich zapewnień siebie. Cała świetność Katol. kultu po zwycięstwie Konstantyna na jaśnie występująca w wspaniałych bazylikach, także te podziemne kirkowiskowe schronienie oblała blaskiem swego przepychu i przez kilka wieków jeszcze pielgrzymowały tłumy podziemią, i dopóki zewsząd wraz wszystkie mury miasta i hordy longobardzkie niepokojące okolice miasta, nie położyły końca pobożnemu zwyczajowi. – Wtedy najsławniejszych świętych relikwie przeniesiono do miasta i umieszczono pod ołtarzami istniejących już świątyń, a katakumby pozbawione swoich klejnotów poszły w zapomnienie. –

I można powiedzieć, że tak dobrze się stało. Bo gdyby nie przestała była pamięć żywa w odwiedzeniu katakomb aż do naszych czasów, byłby zapewne niezmiernie starożytną szatę zamienił w nowomodną i niczby nie było zostało z owych pamiątek współczesnych pierwszym wiekom naszej wymarzon. Ten sam los byłby je spotkał, co nad ziemią zbudowane wszystkie Kościoły, które z każdym wiekiem nowym ulegając upiększeniom lub reparacyom nic nie zachowały z pierwotnego stylu, również wrócić tylko dopiero się trzeba lub z pod przeładowanego rokoko wygrzebywać. A jak bez Herkulanum i Pompei nie mielibyśmy wiernego obrazu starożytnego społeczeństwa, tak i bez zapomnienia Katakomb niektórego nie byłoby się prawie nic ...

wało z pierwszej chrześcijańskiej sztuki. A jednak ona najwierniejszem jest świadectwem społecznego życia, każde jego drgnienie, każda potrzeba lub życzenie na tem świadectwie się wyrażają. A prawdziwość tego świadectwa jest pewna, zostająca pod ciągłą kontrolą wszystkich. Na te obrazy, które dziś jeszcze mijamy na ostygłych ścianach, na te liczne sceny biblijne, wyrzeźbione na marmurze sarkofagów, na owe symbola i tajemniczych imion hieroglificzne znaki patrzały dysząc z świeżym wrażeniem, z badawczą ciekawością, z iskrzącą się z nich wynikających prawdy - czyż podobna, żeby one były w sprzeczności z poglądami, uczuciami, myślami wszystkich? Czyżby delikatność uczuć religijnego i pobożne wyrafinowanie artystów nie były zaraz usunęły wszystko, co raziło lub gorszyło? I zapewne wiele zostało wymazanem, poprawionem, zastąpionem czemś lepszem. Ale to, co przetrwało, co doszło do naszych czasów, tem większą ma powagę, bo wytrzymało krytykę licznych pokoleń.

Wiernością tłumacza nam Katakomby duchową atmosferę, w której obracali się chrześcijanie pierwszych wieków. Jak sztuka wyższej podziemiów wyłącznie była przekazem religijnym owego czasu, tak na odwrót, młode pokolenia, patrząc co dzień na tę sztukę i w jej pomieszczeniach się chowając, przejmowały się na wskroś, w późniejszym wieku odpowiednie wydając owoce. Owczesne pokolenia, mimo że młodzież do pogańskich jeszcze szkół chodziła, i na pogańskich kształciła się wzorach, miała naturę tak na wskroś chrześcijańską, że nawet obok nich wydaje się twarda, na wpół pogańską. Zawdzięczali to niewątpliwie katakombom i panującej w nich sztuce. Sztuka kształciła całą powierzchowność i formę duchową, [illegible] na nią przykładu. My dzisiaj bez sztuki chrześcijańskiej, bo nawet w co widzimy po świątyniach, utwory dzieci ostatnich wieków, są właściwie pogańskie. Ztąd taki nasz styl, nasze wyrażanie się, zapatrywanie się na świat we wszystkiej części i pogańskiej. Ówczesnej [illegible] owego czasu łatwo możemy się przy jednym Prudencyuszu, a to co o nim, da się powiedzieć o wszystkich prawie wielkich pisarzach katol: innych i wieków.

Nasuwa się pytanie, ~~[illegible]~~ skąd to jest, że Prud: kształcony na wzorach pogańskich, których znajomość przebija się na każdej stronnicy, jednak tak na wskroś jest chrześcijańskim, w swoich obrazach i porównaniach tak głęboko religijny chrześcijański: kogut symbol światła, palma, nagroda męczenników, gołębie, znak czystości i niewinności, jagnię, Dobry pasterz, a przedewszystkiem znak krzyża św. tak w mistycznych jako też [illegible] obrazach uważają często. Naturalne pytanie, skąd się dostały do jego poezyi? I tu przechodzimy do najciekawszego rozdziału, i w którym najwięcej nowego przysporzył nam autor - o archeologicznem znaczeniu Prudencyusza. Ogólna bowiem uwaga, że atmosfera chrześcijańska lub studyum pisma św. wycisnęły na poezyi wspaniałe piętno i skłoniły go do użycia takich a nie innych obrazów lub alluzyi nie wiele tłumaczy, bo wielu innych poetów i z chrześcijańskich rodziców zrodzeni i w tejże chrześcijańskiej atmosferze się obracający jednak ani nie zostali znawi-

z tradycyjną mitologią przeszłości ani z przyjętemi obrazami klasyków. Ażeby od razu wypowiedzieć rezultat, do którego autor dochodzi w ciągu długiego i na mozolnych badaniach opartego rozdziału: wszystkie obrazy, wzięte z pisma św. lub z uświęconej tradycyi chrześć: razem zestawione przedstawiają to, co dzisiaj jeszcze podziemia można w katakumb. na starych malowidłach, sarkofagach, nagrobkach, pierścieniach, naczyniach, amuletach. I tak n.p. symbole ulubione Trad: krzyż, dobry pasterz, gołąb i palma zdarzają się bezustannie na najdawniejszych pomnikach, o czem ten, co grobów katakumb nie widział, przekonać się może z bogatego i ozdobnego dzieła p. Rossi, Roma sotterranea cristiana. To samo da się powiedzieć o scenach biblijnych. Adam i Ewa, po obu stronach zakazanego drzewa, a nad nimi wąż zwodziciel o smoczej głowie; Kain i Abel, przed stwórcą na tronie, pierwszy przynoszący płody ziemne w ofierze, drugi jagnię; i arka, obraz Kościoła, z Noem, jak przez okno ~~otwarte~~ wypuszcza gołębia z oliwkową gałązką, zaś kruk, symbol złości, trupy pożera; i ofiara Izaaka, obraz ofiary Chrystusowej, Mojżesz zdejmujący obuwie, lub laską swoją wyrabiający wodę z martwej skały, lub z tablicami praw w rękach; Eliasz, porwany na ognistym wozie do nieba. Obok niego Elizeusz, stary i brodaty, odbiera płaszcz jego, a z niem następstwo w nauczaniu. Historya Jonasza została najulubieńszych przedmiotów, od pierwszych czasów chrz: Daniel z lwami, karmiony przez Habakuka, trzej młodzieńcy w ognistym piecu, pierwsi przedstawiciele męczeństwa, wśród nich czwarta osoba, z rękami wzniesionemi, która uśmierza żar płomieni - obraz syna Bożego według Trad: nareszcie Tobiasz patron grzebiących, młody Tob: z mistyczną rybą - ichthys -

Nowy Testament także dostarczył pewnego cyklu obrazów, a jak sceny Star. Test: po większej części ukazują nam Zbawiciela w typie i do niego się zwracają, tak cała treść poetyczna N. T. grupuje się naokoło Chrystusa, którego stanowią niejako aureolę, zupełnie jak na dawnych sarkofagach Chrystus na tronie wśród wszystkich scen, a pod nim niebo lub ziemia, ponieważ on władzcą jest obu. Lub też monogram Chrystusa z przydaniem A i Ω, do czego się odnoszą słowa poety: Ty co się nazywasz Alfa i Omegą. Sceny w których uświetnia się działanie i życie Chryst: mniej więcej te są wspólne: pastuszkowie przy żłóbku, z wołem i osiołkiem, trzej królowie z darami w rękach, a nad nimi gwiazda przewodnia, którą wiernie poeta opisuje (Cath. 12.1), w czem zresztą przewyższa wszystkich poetów chrześciańskich owych czasów pobożnością swojej Musy, bo tak miękkie odmalowanie nowo narodzonego dziecka przez mędrców Wschodu i symboliczne dary przez nich składane, wyrażające jego boskość, królestwo i cierpienia ludzkie stało się od pierwszej niemal chwili chrześciaństwa przedmiotem tak rzeźby i malarstwa, jak poezyi i krasomowstwa.

Jan Chrzciciel i chrzest Chr:, wesele w Kanie Galil: rozmnożenie cudowne 5000 - gdzie zarówno chleby i ryby odnoszone do Euchar: co św. Trad: przebija gdy mówi:

Tu cibus panisque noster, tu perennis suavitas - chodzenie Zbawiciela z Piotrem po morzu, liczne cudowne leczenia Chrystusa, mianowicie ślepego, paralityka, przebudzenie Łazarza, nareście zaparcie Piotra - wszystkie te sceny znajdują się pośrodku w poezyach Prud.: jak i w Katakombach są przedstawione na ścianach wyobrażone - i to w tych samych naj-ogólniej szczegółach, i w tychże chwilach akcyi. Powiedzieliśmy już, że tożsamość nie może być przypadkowa, bo nie widać powodu, dla którego poeta, najwięcej, w tych samych ziemne obrazach się gromadził, co artyści Katakomb. A bliżej wchodząc w te szczegóły, możemy nieraz dokładnie pokazać ~~potor~~ wpływ sztuki katak.: na poetę - n.p. poeta oddawa św. Wawrzyńcowi „koronę z dafnowej liści obywatelską" corona civica (Perist. 2, 556), za to że uwolnił obywatelstwo rzymskie od bałwochwalstwa. W pogańskim Rzymie obdarzano taką koroną tego, co wybawił obywatela. Otóż nieraz w Katakombach św. Wawrzyniec trzyma w ręku podobną koronę - (n. Neapol) lub św. Agnieszce poeta daje podwójną koronę, dziewictwa i męczeństwa i tak samo na wizerunkach św. Agnieszki dwa nad nią gołębie, z dwoma wieńcami. - Poeta wszystek nieraz sam wspomina o obrazach, których szczegóły potem wnosi w jego pieśniach. I tak opisuje baptysterium św. Piotra (Perist. 12, 37) a w nim malowidło, jak pasterz ~~pragnące~~ zimnego strumieniem poi owce pragnące ~~wody~~ Chrystusowej - który się nie przypomni sobie ~~wizerunku~~ Chrystusa w Katakombach jagnięcia na górze, a z pod jego nóg tryskają fale żywej wody. Tak samo gdy opisuje „barbarzyńskie fałdy i asyryjskie tyary" trzech młodzieńców w ognistym piecu, ~~kiedy~~ przypominamy sobie natychmiast fałdziste rękawy długiej tuniki i spiczaste wschodnie czapki, z którymi wszyscy występują w Katakombach. Lub lwy, liżące stopy Daniela - powtarzają się w Katak.: choć w piśmie św. tylko ogólnie powiedziano, że anioł zawarł im paszczki. Pokazuje się to także ze sposobu ujmowania swych obrazów - wprowadza je obszernie, z wielką ścisłością w szczegółach, tak jak gdyby kopiował ~~malowidło~~ lub rzeźbę jakąś, a innych epizodów w poezyach swoich unika jakoby umyślnie na to, żeby jakiś obraz biblijny wyjąć i jako tako połączyć z tokiem opowiadania. A gdyby dowody przytoczone wydały się jeszcze niewystarczające, niewątpliwą wskazówką być powinny krótkie utworzenia, których 49 stanowi razem treść książki „Dittochaeon" nazywa się nawet „tituli historiarum" lub enchiridion t.j. podręcznik: treść każdego czterowiersza stanowi jakaś scena biblijna, wyjęta z Star.: i Nowego Test. każdy z nich opisuje i to ~~zupełnie~~ katakombowym sposobem a niektóre z nich zostałyby niezrozumiałe, gdyby nie wydały się na przypomnienie najznamienitszych scen z Pis. św., że były to jakoby podpisy pod obrazy, niejako krótkie poetyczne komentarze, lub krótka historya św. w wierszach. W kilku z nich gramatyczna konstrukcya nawet popiera ten domysł, gdyż zaimek wskazujący „ten to" wyraża ~~używa~~ się zwykle o przedmiotach blisko się znajdujących. Gdy n.p. w czterowierszu „Dąb Mambre"

czytamy: To jest gospoda pańska, gdzie rozłożyły dach Mambre i.t.d. w tej chacie śmiała się Sara – lub „Dom Ezechiela": Ten dobry Ezechiel przez lat 15 zestarzał" – lub „dary trzech Mędrców: Tutaj [4]kosztowne [3]przynoszą [5]dary [7]Mędrcy Chrystusowi na Boże drzewy"

Podobnie zupełnie ~~mówią~~ wyrażają się napisy objaśniające, a przydane niemal starym mozaikom lub malowidłom. To też nie możemy innego mniemania nadać tym określeniom, a chociaż ~~[illegible]~~ nie można powiedzieć, gdzie i w jaki sposób one te miały być umieszczone, niewątpliwem jednak pozostaje, że zostały napisane razem [illegible]-nemi na malowidła.

Pozostaw bałwany dawne ciemnemu pospólstwu ludzi,
Któremu świętem się zdaje wszystko, czego mu trwoga
Unikać każe; i który na widok zjawisk niezwykłych
W strasznych swych mniema bogów. ~~Do jenne [illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ której on ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~, ~~[illegible]~~

Bo on krwawej karmi się lubi
I lubi w ciemnościach lasu, opuszczone drogie ofiary
Dożyjące w rozpaczy wstydnowej, i wyciem dziko porwać.

Lecz Tobie, któraś podbitym dałaś plemionom twe prawa
Uczuć je po całym świecie, jak sługi i jak swoich;
Wśród wojny i wśród pokoju dzikich łagodzić obyczaj—
Nie godzi się, byłoby wstydem, w takiej się wierze lubować
W której się będą nieludzki z dzikim lubują życiem
Za jeno, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
nieoświecony tłum gminu bierze bezmyślnie..

O! język twój płynący przedziwnem słów zdrojem
Rzymskiej wymowy chwało! Tobie Tullius nawet
Ustąpił, tak dźwięcznie sypiesz klejnotami.
Usta twe, gdybyś chwalił prawdziwego Boga,
Godne błyszczeć wieńcem oblewane złotem!
Lecz przemioślisz nad niego plugawe potwory
I chwaląc je głos własny zbrodniczo skaziłeś!
Jak gdy kto chce motyla z słonecznego
Kwietnika grzebać ziemią, lub złotemi z bagna
Grabiami zaszłymi wydobywać trawę,
Białość śliskiego węża brud ziemi pokala,
A ostre w uśpieniu bagnie odrywa ~~[illegible]~~

Nie zmógł by imię Romy i licznych wojen, od krwawych
I krwi obfitymi potokiem zdobytą sławę zatarpano.
(wydarłszy) ~~[illegible]~~ niezwyciężonym legionom, a Komie (walecznej) ~~[illegible]~~
(Zmniejszył) ~~[illegible]~~ nagrody, palmy (wydarł) ~~[illegible]~~ zwycięzcy (...) ~~[illegible]~~,
Bo wszystkie czyny waleczne przypisał [illegible] siło.

– – – – – Ni bowiem z siły cnot dawnych odarta
[illegible] zwiędła, ni wielkiej ciężar uczuła na sobie
Ni dzisiaj, gdy wojna woła, za broń swą chwyta on (mieniem)
Ani też tak wyrodnemi nie błaga usty dostojnych
Książąt, jak ów duch dzisiaj arcypatryczny senator,
Co i wymową potężny i zręczny w sztuce zmyślania
Za (jej) ~~[illegible]~~ ~~powagą~~ (...) ukryty, kłamanej (szczerymi mową) ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
Tak Aktor w tragedji drewnem wdzięcznem usta (zakrywa)
By ukazał ~~[illegible]~~ straszliwej zbroiny (jakby z jaskini) wyzionąć;

Lecz siła surowa męża, i zgruchotane walecznych
Piersi, – i dusza bez trwogi przed śmiercią za swą (ojczyznę)
Zawsze gotowa ranami piękniej dobijać się sławy.

Zerlin mogła zburzona rękami Gallów na głowy
Podnieść z popiołów mogiły gdy wrócił mężny Kamillus
I zwycięstwa znaki wśród dymu na jasne włożyła (czoło);
Zerlin mogła ruiny smutne wieńcami owinąć
I przy upadkiem grożące laurem przepasać wieżyce
O, jakimże ~~przy~~[illegible] sercem, ciebie cesarzu waleczny

Tak pięknie sypały im kwiaty, w jakie wdzie oblekli
Strojem kolumny w jakie drogi ~~[illegible]~~ wieńce drzwi przystroili
Gdy ~~[illegible]~~ umarłe ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ bój twoje krwawy trojem zakryte zasłony
Wolna - zdaleka Gotów zaledwie dysząca krzyki niemowy.
Więc wstępy na rydwan tryumfu, zabrawszy łupy zdobycz
Pod wodzą przywódzi Chrystusa.. I Pozwolił wziąć mi najdawniej
Z tej uwięzionych gromady, Odłożyć na bok okowy
Długą wytarte niewolą matek i liczniej młodzieży
W domowem żadnem starzec niech się niewoli odnie
Niechaj się dzieci wyrostek, gdy matka wróci w swój dom
Że z wolnych zrodzon rodziców, trwoga niech wszystkich porzuci.
Zwycięstwem cieszyć się godzi!.....

Co tak się mają do siebie Rzymianin i barbarzyńca
Tak się ~~ma~~ człowiek do zwierza, jak do niemego mówiący
Jak ci natomiast co wiernie za Bożym idą rozkazem
Do bałwochwalstwa wyznawców, i ich fałszywych urojeń.–

.... ~~Dwa gwałtem wiodą zmaleli~~
~~Ucz nieświadoma, by w jarzmo wtłoczyć niezbytne im~~
~~Nie znają stajni, wszystko łagodny głaskane pana~~; (Karki)
~~Ni wpośród stada był jeździec | uczony ulegać dłoni~~;
Lecz prosto wiedzione z łąki i wolnego schwytane stada
I zda się nie, obłaskane, tak ~~[illegible]~~ bojaźni tchórzliwe strachem.
~~Lecz wszystko tworzenie zwierząt ...~~
Że larwem sprzęgły przymierzem, ~~dzikie~~ ~~mogące~~, ~~mające~~
Dzikie nieposkromione ~~pojętki~~ zwierzęta

Dwa wiodą konie co dotąd
Wędzidła jeszcze nie znały, by w jarzmo wtłoczyć ich karki.
Obce im stajnie i żłoby, niełaknące ręki człowieka
Nie nauczone ulegać wprawnej rycerza prawicy

Lecz próżno rzucą się i trwożą, gdy silne jarzmo na nich

A zamiast dźwiga smycz gruby, do jarzma w górę (przypięty)
Pomiędzy grzbiety rumaków przechodzi, ciągnie się (długi)
Do za nóg tylnych kopyta; aż w końcu ....

~~[illegible]~~ (Powróz) mniej gruby oplata nagięte stopy człowieka
I [illegible] ściągając węzłem, do grubej liny przytroczą

~~A zamiast [illegible]~~
~~Takiż przechodzi środkiem, obyczaj [illegible]~~
~~Do jarzma w górę, przy nich, długo się ciągnie do [illegible]~~
~~Do za nóg końskich kopyta~~; aż w końcu gdzie wszystkie (koła)
Po rękach toczą się drodze, i w jej ścieżkę się [illegible]
Do nóg przytroczon człowieka, którego powróz mniej (grubo)
[illegible] stopy splata i [illegible] węzłem
Gdy tak ściśnięciem na męki, wszystko już było gotowe
Gdy już łańcuchem i batem dość rozjuszono rumaki
Nagle smyczkami wśród ziemi, i ostrzem (szarpiącym) trawę ~~[illegible]~~ ([illegible])
I gradem razów popchnięto do szalonego je biegu.
Ostatnie świętego starca to były szeptane słowa:
„Ci porywają me ciało, ty duszę porwij Chrystusie."
Wypadły lotne rumaki, ślepym niesione przestrachem
Drażnione krzykiem, ~~[illegible]~~ (łoskotem) (i wrzawą), i bezrozumną wściekłością
A gdy je dzikość rozgrzewa, chyżość unosi, strach pędzi,
Nie czują nawet wśród biegu, drogiego swego ciężaru.
Przez lasy lecą, przez skały, ni ich brzeg rzeki nie wstrzyma
Ni bystry strumień śród drogi nie spóźni rączego ~~ich~~ biegu,
Całe przez złote stepy, wszystkie gruchocząc zapory
I o spadzistości w przepaści, z przepaści ~~[illegible]~~ (rwą na wyżyny)
Ciągle do końca ciało drobnemi odpada strzępy,
[illegible] ([illegible]) zielona krwawemi cierni
Inne po skałach zawisły, inne, ~~[illegible]~~ (przylepły) do drzewa
Żywy ogarek farbując cierni, [illegible] się [illegible] w ziemi.

Przechodźcie mimo narody, bo wspólnej tu niema drogi
Dla was i ludu Bożego – Odejdźcie odeń daleko
W waszym utońcie chaosie, dokąd was własny pro-(wadzi)
Przewodnik, przez nowy piekieł, mylne i kręte bezdroża.
Nam, którzy Pana żywota, jednego zawsze szukamy,
Droga już widna, dzień jasny, łaska nas nigdy nie zwodzi.
My za nadzieją idziemy, wiarą mieszkamy w przyszłości
Gdzie doczesnego żywota, już niedochodzi wesele;
Ni rozkosz chwyta się dzie, ani nikogo nie chwyta.

(wariant)

Idźcie mimo narody, niema wspólnej drogi
Dla was i dla bożego ludu, idźcie dalej.
W waszym tonąć chaosie, dokąd was prowadzi
Przewodnik przez bezdroża kręte piekieł nowy.
Nam co w Panu jedynym szukamy żywota
Droga widna, dzień jasny i łaska niezmylna.
My za nadzieją idziemy w przyszłość patrzym wiarą
Gdzie niedochodzi rozkosz doczesnego życia.
Ani lubieżnik, ani ciało..., ...

~~Tam~~ (Idzia) ozdrawiać idą, oddać cześć młodzieńca
Idą i powracają do zachodu słońca
Stapia w jedno Łatynów rzesze i pielgrzymów
Mieszane tłumy wschodniej religii grupa
Na jasny marmur grobu kładą pocałunki
Wonne leją olejki, skrapiają go łzami.

A gdy miesiąc mija przynosząc rok nowy
I męczeńskich urodzin święty dzień przybliży,
O jakież liczne tłumy gorliwością gnane
Zbiegają się, i jakie Bogu niosą modły!
Miasto kwiaty swych naprzód rozlewa [illegible]
Z jednaką dumą w jedną plebejów falangę
Miesza z patrycjuszami jednakiem [illegible],
Bo nierówność pierwszeństwa już zdeptana [illegible].
Niemniej i Albańczycy nadobnemi ~~[illegible]~~ częstszymi
Z bram wychodzą, długiemi snując się szeregi.
Z tąd i zowąd po różnych drogach zgiełk i wrzawa,
Z Kraju Piceny ludy i z Etrurji krocie,
Biorą swoje [illegible], i z Kapuy wyniosłej
[illegible]
Każdy radośnie z żoną i słodką [illegible]
[illegible] szybko [illegible] się drogę.
Gdzie miejsce było wszystkim świętowały ludy,
Kiedy dla jego tłumów i pola za ciasne.
Któż wątpi że je święta nie porwie grota,
Choć się na zewnątrz pasterz srodze rozdziera.